

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Co i jak można nabyć na własność osobistą?

Człowiek ma prawo nabywać na własność osobistą tak nieruchome, jak ruchome »dobra ziemskie« w tym celu, aby zabezpieczyć sobie i rodzinie stałe utrzymanie. Taka jest ogólna chrześcijańska zasada.

Powiedzieliśmy też, że tytułem do tego nabycia własności ma być »praca«. Chodzi teraz o to w jaki sposób pracą własność nabyć można, a tyczy się to głównie nabywania dóbr nieruchomych, zwłaszcza ziemi, jako najważniejszego dobra na świecie, które Bóg dał na ogólną i powszechną własność ludzkości.

W pierwszych początkach ludzkości nabywało się ziemię na własność przez proste zajęcie pewnego obszaru ziemi. Gdy ludzi było mało, a ziemi dużo, każdy mógł bez trudności zająć jej tyle, ile potrzebował.

Dziś jeszcze dzieje się coś podobnego w krajach wielkich, a mało zaludnionych. W Ameryce, w Azji północnej n. p. w Syberyi, leżą jeszcze wielkie przestrzenie ziemi puste, czekające na rękę człowieka. Rząd tych krain zagarnął te obszary i zwabia na nie osadników, dając im ziemię albo za darmo, albo za bajeczną dla nas opłatę.

Ale u nas już nigdzie takiej wolnej i pustej ziemi nie ma, więc też przez proste zajęcie nigdzie ziemi nie nabędzie. Ale przed paruset laty, było i u nas mniej ludno, i były wielkie przestrzenie ziemi, które należały do państwa, czyli do króla — i ten je nadawał komu chciał, a raczej kto się czemś Ojczyźnie zasłużył. Tak powstały wielkie, rycerskie czyli szlacheckie majątki.

Rycerze-szlachcice sami takich wielkich obszarów uprawiać nie mogli, więc sprowadzali włościan i tworzyli nowe wsie z tych, którzy obowiązek poddaństwa przyjmowali.

Była więc ziemia w pierwszym rzędzie królewska, czyli państwowa, a w następstwie rycerska, szlachecka.

Drugi tedy sposób nabywania ziemi, to »nadawanie« jej przez władzę państwową tym, którzy na niej sami lub przez drugich pracować chcieli.

Obecnie już i takich królewskich i państwowych obszarów nie ma, aby je można «nadawać» — więc trzeci, w naszych czasach najwykleszy sposób nabywania ziemi jest: **k u p n o**. Nad tem się rozwodzić nie potrzebujemy, bo to rzecz powszechnie wiadoma.

Tak samo wiadomy jest czwarty sposób nabywania ziemi lub domów przez **d z i e d z i c z e n i e** lub **d a r o w i z n y**.

Przy tych ostatnich sposobach nabywania ziemi nie zawsze **p r a c a** jest tytułem nabycia własności ziemskiej. Kto po rodzicach lub rodzinie odziedzicza, ten przychodzi do gotowego bez żadnej, albo przy bardzo małej swojej własnej pracy. U małych posiadaczy gruntu, dziecko pracując prawie od maleńkości na zagonie ojczystym, przyczynia się własną pracą bądź do przymnożenia własności, dlatego dziedzicząc, otrzymuje już nie bez pracy, lecz owszem za swoją współpracę czy to całą, ojcowizną, czy też jej część stosowną.

Jak z tego, co dotychczas opowiedziano, widzimy prawo własności w różnych czasach w rozmaity sposób było nabywane i wykonywane. A to dowodzi, że stosownie do okoliczności i potrzeb społeczności może ono ulegać **z m i a n i e**, byle zachowana była główna zasada, mianowicie ta, że celem posiadania jest zabezpieczenie bytu, na które każdy **p r a c ą** zasłużyć sobie powinien.

Zdarzało się jednak i po dziś dzień zdarza się pomiędzy ludźmi, nawet w społeczeństwach zkadnąd wysoce oświeconych, czyli tak zwanych kulturalnych, że prawo posiadania, opacznie bywa pojmowane — i wykonywane. Największem zaś zboczeniem w tym kierunku było to, że do przedmiotów, czyli rzeczy, które mogą być posiadane, zaliczano też człowieka. Można więc było w starożytności posiadać nie tylko ziemię, domy i rozmaite rzeczy ruchome ale wolno też było posiadać «ludzi» — czyli «**n i e w o l n i k ó w**».

Celem własności jest zabezpieczenie sobie bytu «**p r a c ą w ł a s n ą**» — a niewolnicy umyślnie na to byli przeznaczeni, aby «**p a n a c u w o l n i c**» od **p r a c y**, od której nikt wolny być nie może. Można też posiadać tylko rzecz niższą od siebie i bezduszną, a równej sobie co do godności człowieczej istoty, nie można posiadać bez pokrzywdzenia bliźniego — i poniżenia godności ludzkiej.

Prawda ta, zwłaszcza od ogłoszenia Ewangelii Chrystusowej stała się wszystkim jasną i zrozumiałą, a przecie tak długich potrzeba było wieków, aby znieść niewolnictwo, lub podobne do niewolnictwa stosunki, nadające jednemu człowiekowi pewne, choćby ograniczone prawo własności do drugiego człowieka.

A nawet i dzisiaj jeszcze nie można powiedzieć, jakoby już wszystko było w porządku, i aby nie było żadnych przekroczeń i nadużyć prawa własności. Bo i dziś, chociaż w zasadzie nie ma ani niewolnictwa ani poddaństwa społecznego, istnieją przecie takie jeszcze między ludźmi stosunki, że jeden nad drugim przewodzi, jakoby nad jakąś rzeczą i własnością swoją.

Zły przykład idzie w tem z góry, bo rządy, zwłaszcza monarchiczne, mają też za podstawę tę mylną zasadę, jakoby człowiek mógł być czyjąkolwiek, prócz Boga, **w ł a s n o ś c i ą**. Własność, w myśl prawa Bożego, może się tylko nabytą nad dobrami doczesnymi — i to w celach użytkowania i wyżywienia siebie samego lub rodziny, a nie w celach bogacenia się i panowania. Nigdy więc i pod żadnym warunkiem nie można nabyć na własność człowieka, a tem bardziej całego narodu.

Są i inne zboczenia lub nadużycia prawa własności, które wszystkie wynikają z zapoznania głównego celu i podstawy prawa własności, któreby wszystkie zniknęły, gdyby prawo własności opierało się na chrześcijańskich zasadach, a miano na pamięci to: na co jest własność?

Dlatego należy twardo stać przy chrześcijańskiej prawdzie i przypominać ludziom, że własność nie ma na celu panowania i wywyższenia się nad drugich, ale tylko zabezpieczenie bytu własnego, a wszystkie sposoby jej nabycia, mają się opierać na p r a c y.

„Naród sobie z Bożej łaski.“

Wykazaliśmy dowodnie, że każdy naród ma przyrodzone, od Boga mu dane prawo do niezależnego bytu. To prawo nazwaliśmy prawem »z Bożej łaski« — bo wszystko, co czy to pojedynczy człowiek, czy społeczność ludzka ma w skutek wrodzonych swych przymiotów i usposobień, jest derem Bożym, a więc z Bożej łaski.

Należy to dobrze zrozumieć i trwale zapamiętać, bo często tych słów »z Bożej łaski« używa się, albo raczej nadużywa w niewłaściwym rozumieniu. Weszło w zwyczaj powszechny u chrześcijańskich monarchów (także u papieży i biskupów) że wypisując swe imię dodają: »z Bożej łaski król« (»z Bożej łaski papież«, »z Bożej łaski biskup«.)

Zdawałoby się z tego, jakoby ustanowienie tej i takiej osoby na jakimś dostojęństwie pochodziło z bezpośredniej woli Bożej. I takie przekonanie starają niekiedy ludziom wpajać ci, którzy pragną utrzymać tak zwaną »powagę władzy« — i wpoić ludowi jakoby jakąś religijną cześć dla dostojników świeckich czy duchownych. W rzeczywistości zaś rzecz się ma tak:

Człowiek jak powiedzieliśmy, jest »wolnym z natury swojej« — i nawet Bogu tylko z dobrej woli i z przekonania ma ulegać. Tembardziej żadna »ludzka«, czy duchowna czy świecka władza, nie może się mu narzucać wbrew woli.

Z przyrodzenia jednak, czyli z wrodzonego usposobienia ludzkiego wpływa, że wszędzie, gdzie jest większa gromada ludzi, tam dla ładu musi być jakaś zwierzchność. Władza jest więc z woli Bożej, ale to znaczy tylko to, że Bóg stwarzając człowieka dał mu taką naturę, takie usposobienie i tę skłonność, aby żyjąc w większej gromadzie, wybierał sobie jakąś zwierzchność.

To przyrodzone usposobienie człowieka wzmacnia się tem, że każdy żyje w »rodzinie« — a w rodzinie tą zwierzchnością jest ojciec i matka. — W ten sposób człowiek od małości przyzwyczaja się do jakiegoś rządu i posłuchu dla starszych.

A jak w rodzinie są starsi wiekiem i doświadczeniem: rodzice, dziadowie, starsi bracia lub starsi krewni, dla których młodsze pokolenie z natury czuje cześć i potrzebuje ich rad i wskazówek; tak w wielkiej rodzinie narodu, zoajduje się tak samo starsze i młodsze pokolenie, są młodszy i słabszy, mniej zdolni i doświadczeni itd., — i ci młodszy i słabszy znowu z natury rzeczy czują potrzebę słuchania rad starszych, a widząc ich życzliwość dla siebie, nabierają dla nich poszanowania.

Te stosunki układają się same przez się — i to znaczy, że »z woli Bo-

żej« leży w naturze człowieka poczucie tej potrzeby, że w społeczności musi być uznawaną jakaś starszyzna.

Lecz zastanawiając się dalej nad tem naturalnym i mimowolnym układem stosunków społecznych pomiędzy ludźmi, przychodzimy do przekonania, że: »władza dana jest z Bożej łaski samej społeczności, jako takiej.«

Społeczność więc ma niejako w swoim łonie władzę, czyli ma prawo przyrodzone ustanowić: »jaką chce mieć władzę, i kto ją ma piastować.«

Zatem »władza z Bożej łaski« nie jest dana temu lub owemu człowiekowi, tej lub owej rodzinie; ani też nie oznaczył Bóg, jaki ma być zakres tej władzy, albo w jaki sposób ma ona powstawać — ale »władza z Bożej łaski« dana jest całej społeczności, połączonej z sobą węzłami jednej narodowości i spólnego życia — i od nikogo innego, *tylko od tej społeczności* zależać może »kto i jaką ma piastować władzę.«

Wolno zatem narodowi albo oddać władzę jednej rodzinie — i określić jej granice; wolno tę władzę oddać dziedzicznie albo na pewny lat przeciąg; wolno wreszcie tę władzę wybierać od czasu do czasu, czyli peryodycznie.

Władza zatem nie powstaje na mocy jakiegoś kontraktu i umowy pomiędzy tymi, którzy społem żyją w narodowej rodzinie, lecz poczucie potrzeby zwierzchności jest wrodzone człowiekowi, a tem samem: »władza spoczywa w społeczności z Bożej łaski.« Lecz w dalszym ciągu sam wybór tej władzy i oznaczenia jej granic, dzieje się już na podstawie jakiejś umowy i jakiegoś jakoby kontraktu, albo raczej na mocy jakiejś uchwały społeczności.

Co więcej, zastanawiając się nad tem, jak się zwykle dzieje na świecie, potrzeba powiedzieć tak: Władza jest tak długo »władzą z Bożej łaski« — póki tkwi w łonie społeczności, i dopóki tej władzy nie powierza się jakieś osobie. Z chwilą zaś, gdy tę władzę ktoś w ręce swe bierze, dokonuje się jakiś czyn ludzki, ma miejsce jakiś fakt historyczny, który decyduje o tem, czy władza jest prawowitą lub nie. Jeżeli bowiem władca dostanie władzę w uczciwy sposób, np. przez wybór, lub przez dziedziczenie prawne i uczciwe, wtedy władza jest prawowitą. A jeżeli władzę dostanie w nieuczciwy sposób, n. p. przez przemoc, niesłuszny podbój, przez przekupstwo lub tym podobnie, wtedy władza nie jest prawowitą, tylko przywłaszczoną.

To zaś co wiara i rozum w teorii, czyli w ogólnej zasadzie nam mówi, że tylko: »naród ma w sobie władzę z Bożej łaski«, czyli, że »naród ma być sobie z Bożej łaski« — stwierdza dowodnie historia niemal wszystkich narodów świata.

Wszystkie bowiem, a zwłaszcza oświecone czyli tak zwane kulturalne narody obierały sobie same władzę i powierzały ją, wedle uznania i potrzeby, to królom, to konsulom, to prezydentom, lub komu chciały.

O polskim narodzie wszystkim nam wiadomo, że wybrał sobie na królów najpierw rodzinę Piastów, potem rodzinę Jagiellonów, a potem zaczął na swoje nieszczęście brać królów z obcego narodu, od Francuzów, Szwedów — aż wybrał niemców-Sasów, którzy go rozmyślnie do zguby doprowadzili.

Bądź co bądź, naród polski od początku istnienia »miał w sobie samą władzę z Bożej łaski« — i tę »dobrowolną uchwałą« powierzał wybieranym przez siebie królom.

To prawo przyrodzone i historyczne polskiego narodu zostało mu odebrane »siłą oręża« — i podstępem, do którego powód dała jednak własna domowa niezgoda i rozerwanie narodu na stronnictwa i kasty.

Lecz choć straciliśmy przez własne błędy, a zaboreczność sąsiadów wykonanie prawa wyboru władcy, nie straciliśmy prawa samego w sobie — bo to prawo z Bożej jest łaski, ono jest wrodzonym każdemu narodowi, a więc można nam przeszkadzać w używaniu tego prawa ale nikt nas tego prawa pozbawić nie może. Ci którzy nami dziś rządzą, rządzą »nie z łaski Bożej«, ale »z dopustu Bożego — a z łaski i woli własnej« — i tak długo nie staną się władcami »z łaski Bożej«, jak długo wola narodu na terzady się nie zgodzi, bo tylko naród sam może decydować o prawności i prawowitości władców swoich. »Naród sobie z łaski Bożej.«

W sprawie wyborów do rad powiatowych.

Wyborcy powiatu Wadowickiego! Nadeszła chwila wyborów do rady powiatowej, i nie zbyt wiele czasu mamy do porozumienia się, jakich kandydatów postawić mamy. Ze starych niektórzy, a może i połowa prawdopodobnie ustąpi, a ci którzyby radzi pozostać, powinni ze swej działalności w 6-cioletnim okresie zdać sprawę. Słusznie bowiem, możemy zapytać się ich, co zrobili? jaki pożytek nam przynieśli? Bo nigdy ani w gazetach nie było napisane, ani na zebraniach ustnie nie mówili i nie wyjaśniali działalności swojej. Więc potrzeba nam porozumienia, a zarazem i osądzenia ludzi, co kto wart, czy funta kłaków lub parę kułaków. Przeto proszę Braci dobrze myślących i sprawę własną ludową mających na baczności, aby zwołali zgromadzenia poufne tak w okręgu jędrzejowskim, jak w kalwaryjskim, wadowickim i zatorskim.

Ja z mej strony zapraszam na dzień 8. marca, to jest w niedzielę Braci wyborców do gminy Rudze, do Jana Leszczyńskiego nr. 24 w celu naradzenia się nad 3-ma kandydatami z okręgu sądowego zatorskiego. Panów naczelników gmin i wyborców proszę, aby na godzinę 2 gą przybyć byli łaskawi. Których się kandydatów uchwali i w którym okręgu, damy sobie potem znać, abyśmy mogli wspólnie ułożyć listę i wypisać kartki na dzień wyborów, bo porozumiewać się dopiero w ostatnim czasie byłoby za późno, i mogłoby po staremu stańczyki nas zaskoczyć, jak to dawniej bywało. Wreszcie równa miara zawsze, więc każdy okręg niech ma swoich przedstawicieli i wybierze ludzi nie tylko światlejszych, ale przede wszystkim mających dobrą chęć i dobre serce dla ogółu, aby nie tylko umiał usta otworzyć, ale też pamiętał o tem, co dla wszystkich potrzebne i pożądane.

Pozdrawiam wszystkich przyjaciół i czytelników, wasz sługa i brat
Jan Leszczyński.

Zgromadzenie przedwyborcze w Pobiedrze.

W dniu 21. lutego br. zebrało się kilkaset osób w domu Józefa Wyrwy. Zagaił zgromadzenie Franciszek Kowalówka i zawezwał do wyboru przewodniczącego. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym Wp. Stanisława

Naniewskiego z Paszkowki, zastępcą Piotra Kowalówkę z Wielkich Dróg, a sekretarzem Franciszka Joba z Sosnowic.

Zabrał głos ks. Stojałowski i objaśnił ważność wyborów do rad gminnych, powiatowych, sejmowych i parlamentarnych, zaznaczając, że złe wybory do jakiegokolwiek urzędu prowadzą do złej gospodarki, i dlatego się dzieje źle w tych instytucjach, w których fatalnie i po głupiemu poszedł wybór. Wybór zaś może być zły przez chciwość lub głupotę wyborców.

Wzywał tedy, aby wyborcy pamiętali na swe dobro i na sumienie obywatelskie i chrześcijańskie, a wybierali do rad powiatowych ludzi światłych, ale nie chciwych a łakomych, bo chciwy nie może dobrego dla ogółu nie zrobić tylko dla siebie

Następnie głos zabrał Piotr Kowalówka i zachęcał również do sumiennego wyboru i aby wyborcy nie dali się zbałamucić innym agitatorom, tylko trzymali się solidarnie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i po jego myśli głosowali. Wyjaśnił w dalszym ciągu, że w kalwaryjskim powiecie sądowym powinno być trzech radnych; ale przez przeszły peryod było wybranych ze stron bliżej Kalwarii 2 radnych, a z nadwiślańskiej strony był tylko jeden; przeto należy się wybrać na obecny peryod z nad Wisły 2 radnych. Polecono jednogłośnie na radnych Franciszka Kowalówkę z Jaśkowic nr. 35 i Piotra Kowalówkę z Wielkich Dróg nr. 84.

Franciszek Kowalówka składając w krótkich słowach sprawozdanie ze swych czynności jako radny powiatowy w ubiegłym sześcioleciu zaznaczył, iż radni powiatowi z kurii mniejszej posiadłości nie mogą uchwalić z powodu, iż mają mniejszość głosów. Przy obradach radni z miast łączą się z radnymi z większych posiadłości. Wyraża nadzieję, że na obecny peryod Duch św. oświeci którego z radnych z miast lub z obszarów, że przyłączy się do radnych z mniejszej posiadłości, a w takim razie można coś uchwalić. W dalszym ciągu dziękując za dotychczasowy wybór upraszał, aby go zwalniano od wyboru na radnego. Zgromadzenie jednak do wniosku tego się nie przychyliło.

Przemawiał jeszcze F. Job, wykazując różne ciężary ludności jako to, drogość kolejowych biletów, złe drogi, emigracją rolników i trudności w wydawaniu paszportów bydłych, pomór i zabijanie świń itd. Na te wszystkie żale odpowiedział ks. Stojałowski w sposób wyczerpujący.

Zabrał głos jeszcze raz Piotr Kowalówka, piętnując postępowanie nauczyciela miejscowego i rozmaite nieporządki w radzie szkolnej okręgowej. W końcu ks. Stojałowski karmił ciemnotę ludu i zachęcał do oświaty, która jedna może lud wyprowadzić z niedoli.

Po wyczerpaniu obrad późnym wieczorem pan Naniewski jako przewodniczący wyraził swe wielkie zadowolenie z przebiegu zgromadzenia i tak trafnych przemówień. Podziękował więc mowcom, oraz ks. Stojałowskiemu zwłaszcza za jego przemówienie w sprawie oświaty. Oświadczył, iż on także jest szczerze życzliwym dla ludu, i pragnie, aby lud był oświecany, i doszedł lepszemu dołi. Potem posiedzenie zamknął.

Podziękował p. Nieniewskiemu w imieniu zebrania Fr. Kowalówka, poczem odśpiewano hymn chrześcijańsko-ludowy i kilka innych pieśni, a zawiano 7 wianków Chrystusowych.

P. Kowalówka.



Poradnik prawny.

Do wszystkich. Listy z żądaniami »porady prawnej« w sprawach sądowych, podatkowych i innych dochodzą do liczby niesłychanie wysokiej. W przeszłym roku sam ks. Redaktor odpisał na przeszło 430 listów — drugie tyle załatwili inni współpracownicy w redakcyi — a więc uczyniło to do 1500 listów rocznie, za które sama opłata pocztowa wyniesie przeszło 100 złr, bo wiele listów musi się polecać, czyli rekomendować.

Z tych liczb samych każdy zrozumie, że temu ciężarowi redakcyi o własnych siłach nadal podołać nie może. Kiedyż bowiem napisać gazetkę z dodatkami, jeżeli w niejednym dniu na same załatwianie najrozmaitszych spraw, potrzebaby prawie całego dnia. I tak pracujemy wszyscy w redakcyi nie po 8 ani po 10, ale niekiedy po 12, 14, i 15 godzin, a jeszcze na wszystkie listy w czas odpowiedzieć niepodobna.

Zatem prosimy tych, którzy »porady prawnej« żądają, w sprawach takich, które wymagają dużo zachodu, aby oświadczyli zaraz w liście, czy koszta połączone ze załatwieniem sprawy poniosą — albo niech od razu jakąś kwotę na to przysłażą. Niedawno żądał n. p. jeden, aby podać prośbę do cesarza Wilhelma o ułaskawienie syna, który poszedł do Prus na robotę — i tam wpadł w taki kłopot, że na podstawie podejrzeń i poszłaków, na parę lat więzienia został skazany. Inny żądał dyspenzy z Rzymu, jeszcze inni żądają pomocy w sprawach wynadgrozdzenia za wypadki w Prusach lub w Królestwie itd itd. Toć we wszystkich takich sprawach potrzeba dużo zachodu i pomocy prawników w tych krajach. A na to wszystko redakcyi nakładać i wydatków czynić nie może. Zatem musimy to wszystkim oświadczyć, że kto takie zawiązane sprawy przysyła, musi równocześnie przysłać jakąś kwotę na niezbędne wydatki.

Niesumienność adwokatów. Niedawno przyszedł do redakcyi pewien gospodarz, którego nazwiska nie wymieniamy z przegraną w dwu instancjach sprawą o naruszenie w posiadaniu. O cóż chodziło? Gdy jechał drogą która zawsze była wspólną ze sąsiadem, sąsiad stojąc na swym zagonie zawołał: »Nie jedź! tędy nie dam ci jechać!« Ale to rzekłszy — nie czynił mu zresztą żadnej przeszkody. Gospodarz ów jednak zląkł się »samych tych słów« — zląkł z wozu i zostawił go na drodze, a sąsiad też spokojnie poszedł do domu. Na drugi dzień przywiózł wóz do domu, i dalej jeździł bez przeszkody oną drogą.

Poszedł jednak do adwokata i opowiedział mu ten wypadek, a adwokat kazał mu skarżyć o naruszenie w posiadaniu, bo »pewnie wygrał«. Na terminie sąsiad zaskarżony tłumaczył się, że to był żart, że stojąc na swym zagonie mówił: »Tędy (tj. po moim zagonie) nie dam ci jechać« — ale wspólną drogą jeździć nie bronił. Skarżyciel musiał przyznać, że rzeczywiście oprócz onych słów, przeszkody nie miał — więc też sam tem przyznaniem skargę przegrał zaraz u pierwszego sędziego.

Lecz mało mu tego było — »zaciął się na sąsiada« — a adwokat chciał jeszcze coś zarobić, więc poradził mu, zrobić rekurs do drugiej instancji — ale i w tej drugiej oczywiście przegrał. I dopiero wtedy przyszedł na poradę do redakcyi. Powiedzieliśmy mu to, co wszystkim radzimy: »Nie zacinajcie się na bliźniego — i nie bądźcie pochopni do procesów o marne

i błahe rzeczy.« — »Nie lećcie z byle czem, co można zagodzić w domu, do adwokatów, bo między nimi są tacy »łapidusze« jak ten, który kazał skarżyć sąsiada za słowo: »Tędy nie dam jechać.« — Niejeden czeka tylko na to, aby skargę pisał. — Przychodźcie po radę, *nim* proces zaczniecie, bo gdy go przegracie we wszystkich sądach — to wam *nikt* już nie pomoże na świecie.

Wawrzyniec Nikiel w S. Kupiliście pole, na którym nie było żadnego długu, i zapłaciliście notaryuszowi za kontrakt kupna 20 koron, a mieliście mu dodać jeszcze 12 koron. Aleście przy pisaniu kontraktu nie polecili mu wyraźnie, aby was w księgach gruntowych zaintabulował. Notaryusz zaś nie miał na tyle sumienia, aby sam sprawy zaintabulowania was na właściciela kupionego pola dopilnował. Tak stała sprawa półtora roku! Po upływie tego czasu żyd, któremu sprzedawca pola był winien 300 złr., zaintabulował ten dług na polu przez was kupionem. Wy żydowi płacić nie chcecie, więc żyd podał o licytację waszego pola.

(Opisujemy ten wypadek obszerniej, bo podobnych zdarzeń nabierały w Galicyi tysiące)

Wina tu na was samych ciąży, żeście kupiwszy grunt przez półtora roku nie troszczyli się o to, aby was w księgach gruntowych, czyli w tabuli zapisano na właściciela. Winien zapewne — i jeszcze więcej p. notaryusz Kopecki, że was nie pouczył, ani nie przestrzegł, co należy zrobić, i trzymał półtora roku kontrakt kupna niezaintabulowany u siebie! Takie postępowanie notaryusza jest wręcz szkodliwe i niesumienne, a choć się tem wymawia, żeście mu nie dopłacili i zaintabulowania nie zlecili wyraźnie, to ta wymówka może go wprawdzie uchronić od obowiązku odszkodowania, — ale każdy sprawiedliwy człowiek musi takie postępowanie nazwać niegodziwem i poniżającym godność stanu notaryalnego.

Rada i ratunek w tym wypadku trudne, lecz spróbujemy, co będzie możliwe.

Wszyscy zaś z tego nieszczęścia Wawrzyńca pouczcie się, żebyście kupując, przekonali się, czy jaki dług nie ciąży w tabuli — oraz abyście kupiwszy, natychmiast żądali zaintabulowania w księgach gruntowych.

„Zwycięstwo ludowców.“

Przy wyborach do rady powiatowej krakowskiej zwyciężyła, jak pisaliśmy »spółka przedsiębiorców i wyzyskiwaczy chłopskich: »Wójcik i Ptak«. Franciszek Ptak, słynie już na cały powiat z chciwości, zdzierstwa i oszukańczych praktyk. Przyjaciel i powiernik Ptaka, J. z Krakowa przyznał, że jednego Budziaszka na mycie skrzywdził na 1000 złotych!

W skutek tego też Ptak przy wyborach do rady powiatowej przeszedł za ledwie trzema głosami, bo go wszyscy wyborcy jednomyślnie na liście kreślili — a te trzy głosy, jak twierdzą wiarogodni świadkowie »przycyga n i k« mu spółnik Wójcik, siedząc przy komisji wyborczej.

Jak się te wybory odbywały, wystarczy to powiedzieć, że »spółka« narobiła w szynkach krakowskich stowadzieńca złotych, czyli 240 koron

długu za napitki i poczęstunki. A to nie stańczyki i szlachcice, ale chłopci chłopom płacili!

I ten i taki to wybór nazywa Stapiński w »Przyjacielu« »zwycięstwem ludowców!« Dobrze więc, że sam się przyznaje, jaką oświatę »ludowcy szerzą wśród włościan — i jakiej ich uczą uczciwości przy wyborach!«

Wyzyskiwać więc biedniejszych, pchać się do rady dla spekulacji, zdobywać głosy przekupstwem, to tedy »ludowców oświata, moralność — i zwycięstwo.« Lecz jakimże wtedy prawem i jakim czółem można ganić stańczyków, że wybory przeprowadzają za pomocą grosza i piwa?!

A nadkimże odnieśli »ludowcy« to zwycięstwo? Mysłmy w powiecie krakowskim ani agitowali, ani kandydatów nie stawiali. Za cały czas wyborów, raz jeden pojechaliśmy do Liszek, a to na prośbę tych, co Ptaka nie chcieli — i na ułożenie listy wcaleśmy nie wpływali. — Powiat krakowski dotychczas zostawialiśmy w spokoju, chcąc, aby się ludzie przekonali, co im dobrego zrobią Ptaki, Danielaki i Wójciki ze swymi wielkimi protektorami. Więc nad chrześcijańskimi ludowcami nie było zwycięstwa, skoro z naszej strony nie było ani ataku ani walki.

»Zwycięstwo ludowców« odniesione zostało chyba nad chłopami śpiącymi, a właściwie — nad uczciwością i sumienną robotą dla dobra ludu.

Lecz nie w jednym powiecie krakowskim takim sposobem »ludowcy« zwyciężają. Wszak w mieleckim i innych powiatach robota ludowców tylko na tem polega aby lud okłamywać, rozpajać, a na wybory zabijać wieprze i wytaczać beczki

Jakim jednak kto mieczem wojuje, od takiego zginie. Gdy przyjdą tacy, którzy więcej pieniędzy i piwa dadzą, to ludowcy zginą — a nawet nie będą mogli powiedzieć że ich skrzywdzono, bo jeżeli za piwo i pieniądze wolno wybory przeprowadzać, to juści lepszy ten, co ich więcej, niż ten co mniej daje.

Jak Wójcik na beczce piwa do rady powiatowej, tak Krempa na beczce i wieprzach zajechał do parlamentu, a Stapiński do Sejmu.

Piszą nam o tem teraz z okolic Żubna tak: »Ludowiec Antoni Wiśniowski bałamuci w naszych stronach ludzi, opowiadając, że ks. Redaktor gazetek już nie wydaje, tylko jakiś stańczyk wydaje gazetki pod tytułem ks. Redaktora. A ten stańczyk jest moskalem i pisze na stronę Rosyi. Posłowie ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego nic dla ludu nie zrobili, a posłowie Bojko, Olszewski, Krempa, Kubik, wnoszą petycje i interpelacje! Stapińskiego i Daszyńskiego to tak wychwala jak jakich apostołów. Gdy »Stapiński kandydował to Wiśniowski mało się nie wś.... tak za nim agitował. Jeździł do Krosna, Sanoka i po całym powiecie, prawie w każdej gminie był. Wiśniowski za swoje nie jeździ, bo takie podróże kosztują nie korony, ale dziesiątki koron, zwłaszcza że Wiśniowski i za głosy płacił; to on przeciw swoich pieniędzy na to nie dawał.

Ale Wiśniowski tylko po za swoją gminą może ludzi okpiwać, bo w swojej gminie go znają, bo się z każdym żre. Z księdzem, z wójtem, i z gospodarzami. Wszędzie nos kładzie, choć mu do tego nie! W gminie go tedy znają, ale po targach, jarmarkach nawet i po odpustach głupi lud mu wierzy, bo choć mówi brednie, ale język ma wyszlifowany: Mówi np. że lu-

dowcy już znieśli myta, a potem zniosą i podatek gruntowy! Długich jeszcze mówi, że ludowcy chcą, aby każdy miał po 12 morgów i że to się stanie tylko wtedy, jak będzie dużo czytelników »Przyjaciela ludu!« — Ale jeżeli jeden ludowiec na takie puszcza się wykręty i drogi, to cóż tam będzie w ich gazetce, gdzie piszą majstrowie co takich wychowali sobie ludzi! Stojalówczycy Łubienka Łężyn i Łubna.»

Tak wygląda robota ludowców, takie są ich z wy ci ę s t w a! Zwyciężają tam, gdzie naszych mało, a my z braku sił i czasu zgromadzeń odbywać nie możemy.

Ale jeszcze jedno n a j l e p s z e, co stanowi główną cechę ludowców, jako: »parobków żydowskich« — a co sam Jaś Amerykan napisał dosłownie w nrze 7. na str. 11: »Rząd rosyjski wymyślił nowy sposób »uszczuplenia narodu polskiego pod jego zaborem.« Mianowicie stara się przyciągnąć na swoją stronę wszystkich żydów, którzy dotychczas podawali się za Polaków mo j ę s z o w e g o w y z n a n i a!«

Brawo ludowcy! Więc naprawdę chcecie pomnażać naród polski żydami-Polakami mo j ę s z o w e g o w y z n a n i a! I lejecie łzy nad tem, że Rosya popiera żydów-syonistów, t. j. tych, którzy chcą się wynieść do Syonu — i odbudować stare królestwo żydowskie w Palestynie.— Zapewne żydzi z wdzięczności zabiorą z sobą do Palestyny głowaczy i najlepsze okazy ludowców.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Dużo się pisze w ostatnim czasie po gazetach polskich o »w y o d r ę b n i e n i u« Galicyi, jakoby o rzeczy nowej, dotychczas nieporuszanej. A jest to przecie tylko jeden z punktów naszego chrześcijańsko-ludowego programu. Dosłownie napisaliśmy w punkcie IV programu tak: »Pod względem politycznym konieczne są: 6. Rozszerzenie praw obywatelskich, przedewszystkiem zaś powszechne bezpośrednie, tajne głosowanie przy wszystkich wyborach, oraz oddanie kierownictwa wyborów samorządnym komisjom, z usunięciem przemożnego wpływu urzędników rządowych. 7. Samorząd jak »najobszerniejszy« krajów, powiatów i gmin« itd.

W myśl tego programu poseł Stojalowski stawiał w Sejmie wnioski, ażeby od rządu domagać się oddania krajowi dóbr krajowych, jak soli i majątków ziemskich — zaczęli jednak ani panowie narodowi demokraci ani ludowcy nie głosowali, chociaż dziś tak dużo piszą o »wyodrębnieniu Galicyi.«

My stoimy w tej sprawie na stanowisku w programie naszym zawartym, tj. chcemy, aby kraj nasz miał jak najobszerniejszy samorząd, bo im mniej nici czy łańcuszków będzie nas łączyć z Austryą, tem dla nas będzie lepiej — ale pod tym warunkiem, że równocześnie w kraju zdobędzie lud jak największą »s w o b o d ę p o l i t y c z n ą.« — Wyodrębnić Galicyę, znaczy zwiększyć taką niezawisłość od Wiednia i Austrii, abyśmy we wszystkich sprawach mogli w kraju sami zarządzić i załatwić, co potrzeba, a nie potrzebowali apelować we wszystkim do Wiednia.

Dobreby to było, lecz tylko wtedy, gdyby była p e w n o ś ć, że wszyscy równie będą mieli prawa, a ucisku niemieckiego nie zastąpi ucisk jednego stronnictwa pańskiego, jak to było do niedawna. Galicya z takim wielokró-

lem, jakim np. był hr. Kazimierz Badeni pięknieby wyglądała po odłączeniu jej od Austrii! Nie wiele wprowadzie rząd wiedeński pomaga w sprawach politycznych, pod względem zaś obciążania nas podatkami nie ma żadnej miary, ale bądź co bądź — dzisiaj sama możliwość, że gwałty i nadużycia można piętnować we Wiedniu — hamuje zapędy i zachcianki tych ludzi, którzy jeszcze i dziś — **ch y ł k i e m** i po cichu i przez drugich, najczęściej niestety przez **d u c h o w n y c h** — starają się jeżeli już nie zgnieść, to **t a m o w a ć r u c h l u d o w y**.

Dlatego zgoda na wyodrębnienie Galicyi, ale pod tym warunkiem, że wyodrębnienie to — **»p o p r z e d z i r o z s z e r z e n i e p r a w o b y w a t e l s k i c h l u d u.«**

— Niezwykle, i od niepamiętnych lat niebywałe zebranie, odbędzie się we Lwowie ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Oto za przyzwoleniem Eks. Ks. Arcybiskupa urządzone będzie w dniu 1 marca — po odprawieniu nabożeństwa w katedrze — uroczyste zebranie w **k o ś c i o l e O O. B e r n a r d y n ó w**.

Kościół zostanie w tym celu stosownie urządzony i przystrojony oraz wzniesioną będzie w środku kościoła estrada, czyli podwyższenie, z którego przemawiać będą **m o w c y**.

Użycie kościoła na miejsce zebrania jest u nas **n o w o ś c i ą**. Za dawnych jednak polskich czasów odbywała szlachta prawie zawsze przy większych zjazdach, sejmiki swoje po kościołach. Tak samo we Włoszech i w Ameryce odbywają się i w obecnych czasach chrześcijańskie zebrania ludowe w kościołach. Jest to rzecz całkiem zresztą słuszną, bo **»k o ś c i ó ł e«** oznacza właśnie **»zebranie wiernych«** — i miejsce w którym się to zebranie odbywa. Chwali się też Boga nie tylko pacierzem i nabożeństwem, ale tem wszystkiem, co służy ku pouczeniu i poznaniu prawdy.

Z pod Prusaka. Kraj polski zostający pod zaborem pruskim podzielony jest na tak zwane **»r e g e n c y e«**, czyli prowincye, z których każda ma osobnego **n a c z e l n e g o p r e z e s a**, który jest tam tem, czem u nas namiestnik. Owóż donoszą, że dotychczasowy naczelny prezes poznański ustąpił, a na jego miejsce ma być podobno mianowany jeden z trzech znanych hakatystów — Tiedemann. Oznaczałoby to, że rząd pruski już nie tylko popiera hakatyzm, ale wprost urąga polskiemu narodowi.

Austria-Węgry. Parlament austriacki poszedł się bawić na zapusty, przygotowawszy p. Koerberowi nadzwyczaj wesołą zabawę na ostatek zapust przez uchwalenie ustawy o powiększeniu liczby rekrutów. Za tę uchwałę rząd niestety nie więcej nie dał, jak tylko same **o b i e c a n k i**, że złagodzi dotychczasowe dokuczliwości ustawy wojskowej. Czy i kiedy te obietniki się spełnią, to dopiero czas pokaże, na razie ludność na zapustny podarunek otrzymała nowe ogromne obciążenie — bo musi rocznie dać 26 tysięcy żołnierzy więcej. Dnia 27. lutego zbiera się parlament na nowo, i ma wziąć pod obrady sprawę ugody węgierskiej — i budżet.

Sprawa wschodnia. Rosya w porozumieniu z Austrią wysłała do Turcji **»p i s m o«**, w którym zażądała od sułtana, aby w prowincjach Macedonii i Albanii zaprowadził ład i porządek, a położył koniec nadużyciom i uciskowi chrześcijan. Wezwanie to Rosyi-Austrii wystosowane zostało w tym celu, aby mieć powód i pozór do rozpoczęcia kroków wojennych. Spodziewano się, że Turcyja na to pismo odpowie szorstko, albo będzie się

wymawiać. Tymczasem Turcyja postąpiła dowcipnie, bo podziękowała za »dobre i przyjazne« rady i obiecała że wszystko zrobi, czego od niej żądano. Teraz więc muszą Rosya i Austrya myśleć o tem, jaki znaleźć nowy powód do dalszych kroków.

Zdaje się bowiem, że cokolwiek Turcyja będzie obiecywać i robić, do jakichś ruchów wojennych przyjdzie, bo jak powszechnie i głośno piszą w najnowszych gazetach, tak wojsko jak marynarka austryacka i rosyjska są w zupełnem pogotowiu — i czekają tylko na rozkaz, kiedy mają wyruszyć.

KRONIKA.

Jubileusz Ojca św. Związek chrześcijańskich robotników i robotnic w Bielsku, na zebraniu swem w dniu 20 lut., w dzień 25-cioletniej rocznicy wyboru na Papieża Leona XIII. uczciwszy zasługi Jego dla sprawy chrześcijańsko-ludowej 3krotnym okrzykiem »Niech żyje!« na wniosek ks. Stojałowskiego jednogłośnie uchwalił wysłać telegram łaciński tej treści:

Sanctissimus Dominus Leo Papa Romae.

Sodalitium christiano-sociale operariorum et operatricum hodie conventum agens sensa gratulationis, venerationis, gratitudinis, adhaesionisque unanimo voto ad pedes Sanctitatis Vestrae deponit, benedictionemque precatur.

Casimirus Foltyn, praeses.

Po polsku znaczy:

Związek chrześcijańsko-ludowy robotników i robotnic, dziś zebranie odbywając, jednomyślną uchwałą uczucia życzeń, czci, wdzięczności i wierności u stóp Waszej Świątobliwości składa i o błogosławieństwo prosi.

Kazimierz Foltyn, prezes.

Na to nadeszła w dniu 26. lutego następująca odpowiedź:

Casimiro Foltyn, Bielitz Austria.

Tibi et Sodalitiis congregatis Beatissimus Pater grato animo benedictionem Apostolicam precatur.

M. Card. Rampolla.

Po polsku:

Kazimierzowi Foltynowi w Bielsku, Austrya.

Tobie i członkom Związku zebranym Ojciec św. wdzięcznem sercem Apostolskie błogosławieństwo przesyła.

M. Kardynał Rampolla.

Niech żyje Leon XIII. Papież robotników!

Bielsko-Biała. Koniec zapust obchodzi zwyczajnie lud wesołymi zabawami i tańcami, których miejscem bywa najczęściej karczma. Wielokrotnie podnosiły się głosy na takie zapusty i w ogóle na karczemne zabawy kończące się rozpustą i ślepą pijatyką po żydowskich kątach. Atoli dobrego środka na uszlachetnienie zapustnych i karczemnych zabaw nie podawano lecz mówiono ludowi: »Nie umiesz się zabawić przyzwoicie, więc się nie baw wcale!« A przecie lud pracujący ma takie samo prawo do rozrywki, jak inne stany, owszem bardziej od innych, po ciężkiej pracy potrzebuje wytchnienia i zabawy.

W zachodnim zakątku Galicyi, w okolicy Bielska-Białej od robotników i światlejszych gospodarzy zaczęła się praca w kierunku uszlachetnienia zabaw ludowych, z bardzo dobrym skutkiem. Puste i karczemne hulatyki ustały lub ustają, a na ich miejsce przyjmują się porządnie urządzone i prowadzone zabawy, z których dochód nie wpływa do kieszeni żydowskiej, lecz idzie na jakiś cel dobry i pożyteczny.

W ostatnią niedzielę odbyły się np. w okolicy Białej trzy takie ludowe bale, to jest w Buczkowicach i Łodygowicach na dochód straży pożarnej, w Rybarzowicach na dochód miejscowej Czytelni. W każdej z tych 3 miejscowości zabawa szła ochoczo i przyzwoicie, aż serce się śmiało. Oby tylko wszędzie wystarali się ludzie o porządną gospodę chrześcijańską, a nie byli zmuszani wycierać swoimi łokciami mieszkania żyda, jak n. p. w Łodygowicach.

Również w »Domu Polskim« w Bielsku płaśała liczna drużyna polska. W ostatni wtorek wesoło aż do godziny 12. w nocy, poczem urwano muzykę i odśpiewaniem pieśni »Z dymem pożarów« i »Boże Ojciec« rozpoczęto czas postny.

Zgromadzenia odbędą się: 1 marca w Buczkowicach w gospodzie Wojciecha Kubicy. Początek o godz. 2. po poł. Tego samego dnia zebranie w Świętoniowcu. 3 marca posiedzenie wydziału Związku chrześc. soc. w Białej wieczorem u p. Czaplickiego, na które wszystkich członków się zaprasza, równie jak członków Związku chrześc. robotników i robotnic z Bielska. Dnia 5-go marca zgromadzenie w Wadowicach w sprawie wyborów do Rady pow.

Niema miejsca w wagonach. Dnia 21. grudnia r. z. wracając wieczorem z jarmarku w Rzeszowie do Czudeca, wsiadłem do wagonu III. klasy, gdzie zastałem pełno ludzi jadących do Jasła, a nie mając miejsca, gdziebym usiąść mógł ze swymi towarzyszami, zrobiłem uwagę konduktorowi, że wypadłoby, aby nam dał miejsce do siedzenia, na co ten odpowiedział, że w tyle są próżne wozy. Gdy pociąg stanął na stacyi w Boguchwale i powiedziałem, że chcielibyśmy się teraz przesiąść do owych próżnych wagonów, odrzekł, że miejsca niema, bo wóz próżny został w Staroniwie. Tak więc, z trzema moimi kolegami musiałem stać całą drogę na ganku pomiędzy wozami, na mrozie, który był dnia tego. Widocznie, miejsce by się znalazło, tylko panu konduktorowi nie chciało się chodzić po wagonach za rewizją biletów i do jednego wozu, pomimo wielkiego tłoku pchał ludzi pełno, wbrew przepisom. Takie to mamy wygody na kolejach i tak się z nami obchodzą niektórzy nasi bracia kolejowi, którzy przecie żyją krwawym groszem ludu.

Jędrzej Czarnik.

Krecie sprawki łapigroszów. Zimy u nas niema, śnieg zginął i naród się rusza. Kto żyw to się wybiera za granicę. Dowiedzieli się ludzie, że

w Ameryce jest dość miejsc do roboty, więc i od nas tam ciągnąć poczyna, tembardziej, że przyjechali do Sokołowa agenci, którzy werbują ludzi do emigracyi. Gromadzą się oni u żydówki Gryny w trzeciej izbie. Gdy się schodzą, to z jednej strony drzwi się zamykają, a z drugiej żyd staje we drzwiach i pilnuje, żeby czasem żandarm nie wszedł. A ludzie tymczasem rum popijają, aż się po podłodze leje. W kącie stoi stół, przy którym piszą i rozdają «szyfkarty»; w koło którego pełno dziewczek, a chłopcy jeno z boku nadśledują i dają zadatek po 20 koron za co w zamian dostają żółte i czerwone karty i pouczenie jak mają jechać i jak w podróży się tłumaczyć gdy ich spytają gdzie jadą? Ojcowie i matki tych wychodźców pożyczają po kasach pieniądze, aby dzieci wyprawić do Ameryki. Ale nie zawsze zadowoleni ci, co wyjadą. Będąc raz na jarmarku w Sokołowie, słucham jak jedna matka z płaczem drugiej opowiada, i narzekają obie, że synów za morze posłały, bo zarobku tam nie mają i gdyby miały pieniądze, to zaraz napowrót by im posłały

Trzebaby ostrzedz ludzi przed niesumiennymi agentami, bo to kryjoma robota, tych wydrwigroszów, co tylko dla siebie zysku szukają. F. Lepianka.

Zator lodowy Koło Szczucina utworzył się na Wiśle ogromny zator lodowy, który nie pozwala odpływać wezbranej wodzie. Wisła skutkiem tego wylała i zatopiła całą okolicę. Domy stoją w wodzie aż po dach, wiele zaś zostało zabranych. Rozpacz i nędza biednych ludzi są bardzo wielkie. Oddział pionierów i żandarmerya nie może sobie dać rady z robotą.

Bracia braciom na zawadzie. W kopalni Matyldy w Kątach obok Chrzanowa, są bezmyślni ludzie, którzy narzekają na posłów, iż nie dla nas w parlamencie dobrego nie zrobią. Ale jakże mają oni coś korzystnego dla nas uzyskać, kiedy wśród nas samych niema jedności i braterstwa. Pracuje nas tu 500 robotników i ci domagają się poprawy w zarobkach, a tu pośród nich znajdują się tak wstrętne lizunie, jak np. Józef S. i jego żona Urszula, którzy nadsztygarowi Rodemu ręce i nogi liżą i aż obryzgują z wielkiego poddaństwa, i ci nam potem szkodzą. Jakże ma być dobrze u nas w kraju, jeśli brak nam łączności. Choćby się posłowie Bóg wie jak o nas starali, to się nie odmieni na dobre. Pomagajmyż im w usiłowaniach, to zwyciężymy, ale inaczej to nie.

Czytelnik z Kątów.

Msze św. odprawione. Za duszę Jana Popiolka 1 marca. Na int. H. H. 2 m. Maciej Giza z Pólwsia do opieki P. Jezusa i za dusze Stanisława, żony Reginy i Justyny Gizów, Jakóba Maślony z żoną 3 m. Tomasz Waciok z Bystrej do Opatrzności Boskiej o powodzenie na dobytku 4 marca, Piotr Jaworski za dusze własnych rodziców i żony: Błażeja i Maryanny Jaworskich, Grzegorza i Ksawery Antoniaków 5 marca. Jan Malarz z Kóz o dobry zamiar co do podróży i za żonę Annę 6 marca.

J. N. na int. Balbiny S. i szczęśliwego asenterunku 7 marca. J. G. za dusze rodziców Mikołaja i Maryi 8 Marca.

Odpowiedzi redakcyi.

Wojciech P. z Sied. List i wiersz będą może umieszczone po przerobieniu. Napis na kopercie, że list wolny od opłaty, nie pomódz nie może, więc podwójną opłatę musieliśmy złożyć. Prosimy nadal tego unikać, bo nawet zwykłe takie listy zwracamy. M. Ł. w Dobr. Należy dopłacić 3 kor. Bizeński Jan w W. S. Wyrównane. Gołyszny Michał w Ch. Bardzo dobrze. Jan Kondziola w R. Książeczki o św. Krzysztofie nie posiada księgarz Kubaczka w Bialej, frzeba się o nią pytać w Krakowie. Wł. Jezierski w Wiedniu. Fr. Janas nie przysłał nam waszej, ani żadnej w ogóle prenumeraty. Najlepiej przysyłajcie wprost do redakcyi naszej pieniądze. Abonent nasz, który onego czasu podał do gazetki opis taniego a trwałego pokrywania dachu, zechce adres swój posłać listownie Błażejowi Stawowiczowi w Ostrowie, poczta Radymno.

Realność obejmująca 2 i pół morgi gruntu jest z powodu przesiedlenia, za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki do sprzedania. Budynki w dobrym stanie: 2 izby, chlew sklepiony, mурowany, piwnica, stodoła, przytem kawał lasu. Zgłosić się pod adresem: Michał Jakubiec, gmina Głemeniec, nr. domu 3, parafia i poczta Łodygowice, powiat Żywiec. 3—1

Do sprzedania, z powodu przesiedlenia, **realność chałupnicza**, obejmująca 6 mórg pola wraz z sadem i pół morgi lasu. Pole dobre, suche i wszystko blisko domu. Stodoła nowa, przed rokiem zbudowana. Materiał na nowy budynek jest także. Miejsce dogodne, bo zarobek w fabryce miejscowej. Szkoła i kościółek blisko w miejscu. Stacja kolejowa w Bystrej, kąpiel blisko. Do Białej i Bielska 1 godzina i trzy ćwierci drogi. Cena umiarkowana, przystępna dla każdego. Sprzedający: Jan i Maryanna K a n i o w s k i e w Buczkowicach pod l. 69. Powiat bialski, w Galicyi, poczta w miejscu.

Młodzieniec 16-letni, syn wyrobnika, umiejący pisać, pragnie znaleźć służbę odpowiednią, lub być przyjętym do jakiego rzemiosła. Zgłoszenia pod adresem: Jan Grzesik, syn Mateusza, wieś Pogwizdów poczta Medynia Głogowska. 1—1

Maszyna krawiecka, średni Singer, nie nowa, lecz jeszcze w bardzo dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania z braku pracy za 32 korony. Wiadomości udzieli Józef Hałat w Bujakowie, poczta Kozy. 1—1

Gospodarstwo 8 morgowe w Roczynach, oddalone o 2 i pół kilometra od miasta Andrychowa, w którym kościół parafialny się znajduje, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania i objęcia. Szkoła w miejscu. Grunt w równej linii ciągnący się szerokim pasem, nadaje się i na 2 gospodarstwa, gdyż droga powiatowa, prowadząca do Andrychowa, przecina go w poprzek, na 2 równe części. Okolice piękna, budynki w dobrym stanie. Dom mieszkalny obszerny ze spiżarnią, dużą dobrą piwnicą, dwiema stajniami i stodołą. W okolo domu duży i piękny ogród owocowy. Zasiwy: 2 morgi konieczyń, 1 i ćwierć morga żyta, reszta pod jarzynę bardzo dobrze uprawione. Kupujący może według upodobania nabyć też inwentarz żywy i martwy. Wiadomości udziela właściciel Franciszek Zieliński, Roczyny nr. 185 p Andrychów. 3—2

Dla braku znajomości i z powodu pobytu wśród obcych. Panna licząca lat 26 a posiadająca 18 mórgów gruntu, poślubić pragnie rodaka. Zgłosić się można pod adresem: Agata Skoczylas, Prynievor, przy Kobaskim trakcie (Bośnia). 3—2

Do rozparcelowania 200 mórgów gruntu, (czarnoziem z piaskiem i glina z piaskiem). Odległość od większego powiatowego miasta, 2 kilometry. Cena za morg 80 do 250 złr. Bliższa wiadomość: Zarząd folwarku Sopotzyn, poczta Macoszyn. 4—2

Egzaminowany palacz poszukuje miejsca przy fabryce. Zgłoszenia do Redakcyi „Wieńca-Pszczółki.” 3—2

Chłopców 16 letnich przyjmie do nauki pracownia rzeźbiarska robót kościelnych, ołtarzy itp. Zgłoszenia pod adresem: A. H. Szajna artysta rzeźbiarz w Rymanowie. 3—2

„SLAVIA“ Bank 'wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

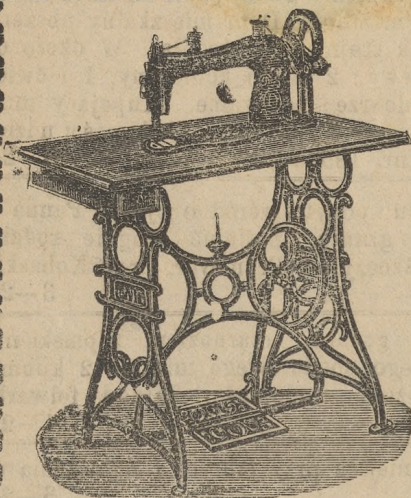
ukończył z końcem 1901 r. 33-ci rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“,

	z końcem roku 1901	
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	koron	24,189.840
Premie, należności i odsetki za rok 1901	„	5,860.388
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	„	84,681.527
Ubezpieczone kapitały w sekcji ogniowej	„	734,442.257
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania w 1901 r.	„	4,086.971
W ciągu swego istnienia wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i odszkodowania w ogólnej sumie do końca 1900 roku	„	70,232.873

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie i na wypadek śmierci, jako też ubezpieczenia posagów dla dzieci, w sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych budynków, ruchomości, zboża, towarów, zapasów, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne a warunki ubezpieczenia bardzo korzystne. Taryf i wszelkiego rodzaju drukowanych wniosków, jak też wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela jak najchętniej Generali reprezentacya „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Kołomyjskiej 1. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji w miejscowościach, w których niema jeszcze zastępcy i bardzo chętnie nadaje agencje piśmieniem włościanom.



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowski, dawniej
JOZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.